Rok 21. Kraków, dnia 5 Października 1889 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Krakowiaczek na czasie.

(poświęcony zacnym Polkom).

Piękną róża gdy kwitnie — pięknem łzawe oko,
Piękne gwiazdki na niebie rozsiane szeroko;
Pięknem słowo piosenki gdy serca porusza...
Lecz nad wszystko piękniejszą: w Polce polska dusza!

Więdną róży listeczki — cudne oczko blednie,
Na niebiosach gwiazdeczki chowają się we dnie;
Nieraz piosnka bez wpływu pośród serc przebrzmiewa,
Tylko w Polce duch polski wiecznie czar rozlewa!

W Polce dusza szlachetna, to święta źrenica,
Którą patrzy na naród Macierz pokutnica...
I odwraca się — albo cierpiącym proroczy:
Że Bóg spojrzy — lecz tylko... przez te święte oczy.

Taka dusza: piosenkę narodowi tworzy...
Piosnkę, której **tam** anioł błogosławi boży,
Piosnkę, która **tu** krzepi ufnością wśród krzywdy:
Że szatani gryźć mogą — nie zagryzą nigdy!

Taka dusza, jest kwiatem miłości Ojczyzny,
Co swą wonią ochrania naród od zgnilizny.
Gdyby brakło tych kwiatów, tych oczu, tych pieśni,
Naród musiałby umrzeć, struty jadem pleśni!

Och! ty Gwiazdo zbawienia — ty nasza Nadziejo,
Polko! niechaj się krzywdy jeszcze większe dzieją...
Narodowi nie grozi: śmierć w tej gwałtów chwili,
Bo jest w Tobie duch polski! Będziem, będziem żyli.

DJABEŁ.

POGADANKI „DJABŁA“.

1.

Czytając w „Czasie“ i „Reformie“ krytyki o naszych malarzach, byłem najmocniej przekonany, że sztuka polska górą teraz w Europie i chodziłem dumny z tego z zadartym do góry nosem, jak gdybym był nie przymierzając członkiem Akademji. Nie przyczyniłem się wprawdzie niczem do podniesienia tej sztuki, bo ani materjalnie wspieram, ani obrazów nie kupuję — w czem naśladuje mnie bardzo wielu hrabiów, baronów i innych jaśnie wielmożnych i wielmożnych panów — ale pomimo tego korzystałem w całej pełni z tego splendoru, jaki z łaski malarzy spadł na nasz naród i powtarzałem wszem wobec i każdemu z osobna: to, to, nasze malarstwo górą panie! — Kiedy zaś dowiedziałem się, że jakiś komitet kościelny chce odnowić kościół Panny Maryi i pomalować go, to sobie mówiłem: „No! teraz pokażą malarze polscy, co umieją! Mistrz Matejko da plany — uczniowie jego wymalują i będzie coś, że niech się schowają malarze wiedeńscy ze swojemi kościołami na Lerchenfeld, Votiv Kirche etc.

Aż tu panie dowiaduję się, że kościół Panny Maryi malują Niemcy! — Nie wierzę uszom, nie wierzę gazetom — i zaczynam badać głębiej — bo mi markotno było, że w XIX wieku nie możemy się obejść bez cudzoziemców nawet w restauracyi kościołów! — Nareszcie dowiaduję się z ust kompetentnych, że pan Stryjeński sławny jak znawcy powiadają architekt, zwłaszcza w krajach południowej Ameryki i północnej Afryki — a czynny restaurator kościoła P. Maryi — oświadczył, że sam mistrz Matejko uznał, że jego uczniowie nie umieją tyle, co zwyczajni pokojowi malarze wiedeńscy! Chryste Jezu! (zawołałem) a to co się stało? Jakież okropne przemienienie! Więc ci nasi

znakomici artyści, którym krytyka kadzi — a szkoła daje medale, nie umieją nawet tyle, co rzemieślnicy wiedeńscy, którzy pod mistrzem Matejką szkoły nie kończyli, medali nie dostawali? Więc gdzież prawda, czy w recenzjach krytyków, czy w tej rzeczywistości smutnej? Jak zacząłem na ten temat snuć różne przypuszczenia, dowiedziawszy się zwłaszcza o usposobieniu J. E. p. Pawła Popiela, zajmującego się gorąco restauracją tego kościoła a osądzającego jeszcze gorzej niż p. Stryjeński zdolności naszych artystów i rzemieślników — co wyłuszczę później; tak doszedłem do tego, że zwątpiłem we wszystko co krakowskie, nawet w wielkość Akademji Umiejętności.

(D. c. n.)

Towarzyska zabawka.

Na podworcu dzieci nasze,
Zbrojne w drewniane pałasze,
W kapelusz z gazety starej
Maszerują wraz do pary,
Dzieląc się na hufce zbrojne
Jeden do drugiego mierzy —
Bawią się ochoczo w wojnę —
Bawią wszystkie się w żołnierzy.

Panny domowe ognisko
Obsiadłszy, w grę towarzyską
Bawią się, bo jest ochotka.
Ale nie w myszkę i kotka,
Panienki ciche, spokojne
Bawią się, ni w ślepą babkę —
Ani w pyteczki i łapkę —
Lecz w „Europejską wojnę“.

Kum z kumem siedzą przy miodzie,
Poważnie kiwają głową,
Miodek się sączy po brodzie —
Oni się bawią rozmową.
O czem gawędzą sąsiedzi?
Siedząc jak kury na grzędzie?
Każdy pytaniem się biedzi —
Nie będzie wojny, czy będzie?

Także — co często się zdarza,
Gdy król odwiedza cesarza,
Lub cesarz króla odwiedza,
Nie sztuka bawi ich, wiedza,
Jeno manewra wojskowe
Zajmują serca i głowę —
O sto mil każdy rad bieży
By się pobawić w żołnierzy.

Słowem na całym dziś świecie
Starzec i panna i dziecię,
Od żebraków aż do panów
Najrozmaitszych ludzie stanów,
Wszystkim to bardzo na rękę
Bawić się w wojsko, w wojenkę.
Mnie ona smutkiem napawa —
Bo — to kosztowna zabawa.

Niezawodne oznaki pokojowe.

W Austryi, w Galicyi, Czechach i we Węgrzech, odbywały się manewra z ulepszoną bronią i bezdymnym prochem. — W Anglii odbyły się świetnie popisy marynarki angielskiej — w Kiel znowu pokazywano carewiczowi flotę, wojsko, armaty. No, jeżeli z tych oznak ktoś jeszcze wątpi o pokoju, to już chyba jest niepoprawny pessymista.

Wolno pragnąć... ale zdala!!

Patrząc w cudne twoje oczy
Rzekłem sercu: nie oszalej!
Choć przy tobie jestem blisko
Chciałbym być, lecz jak najdalej.

Lecz gdym stracił ciebie z oczu
Za rozsądku czczym nakazem,
Tak mi w sercu strasznie tęskno,
Że być z tobą chciałbym razem.

Niepamiętny wówczas przestróg
Jam do ciebie spieszył skory,
Zapomniawszy, że nas dzielą
Nie zerwane już zapory.

W zaślepieniu swem trwająca
Dusza nie jest pojąć zdolną.
Czemu, choć ja jestem wolny
Czemu, ty nie jesteś wolną??

Niebios takie przeznaczenie
Choć za falą płynie fala,
Lecz nie razem i mnie także
Wolno tęsknić, ale zdala!

Z KOŃSKIEGO JARMARKU.

(Notatki znalezione pod Kapucynami.)

D. 22. Przywiozłem na jarmark cztery klacze i dwie córki. Mówią, że w Krakowie popyt wielki. Dałby Bóg — tylko żeby pobyt drogi. Hotelnicy bez miłosierdzia drą biednego szlachcica ze skóry a tu dalibóg nie ma z czego płacić. Pszenica nie dopisała — paszy nie ma. Sprzedałem już dwie pary fornalek — teraz cugowych trzeba się pozbyć, bo nie ma z czego dalibóg wyżywić. Żeby tak Klocia i Focia znalazły także amatorów, byłoby lżej jakoś przebiedować zimę.

23. Maciek szoruje od rana klacze, czerni kopyta, zamalował plamy na grzbiecie a naręcznej przyprawił ogon, co jej bryś wytargał z kretesem. Moje panny także się rychtują na pokaz — malują się bielą, czernią. „Czego wy się tak babrzecie?“ mówię im — a one na to: „Taka moda“. Głupia moda a i zapewne szkodliwa dla zdrowia — bo mi jeden aptekarz mówił, że o nieszkodliwości tych fabrykatów Ihnatowicza szeroko Dawid pisał, ale cóż począć. Mundus vult decipi. Klocia posłała do fryzjera po świeży o... te chciałem powiedzieć warkocz (tu już bryś nie był nic winien) pokupowały świeże turniury, żeby się lepiej światu sprezentować.

24. „Jarmark świetny! koni moc, szlachty multum!“ Tak piszą gazety podobno proszone przez magistrat krakowski. Śmiać mi się chce — ale niechżeta! Mój sąsiad hrabia (tak go przynajmniej tytułujemy) zaimponował parą angielskich klaczy i szorami. Dla większej parady wsadził żonę w aksamitnej rotundzie na kozioł i siebie, żonę i lokaja suto ugalonowanego obwozi na pokaz po mieście i jarmarku. Szyk ogromny — wszyscy się za niemi oglądają.

25. Pan prezydent zwiedził wystawę, niby Carnot paryzką i witał nas serdecznie. Jeden z obywateli dziękował mu, że jarmarki odbywają się w tej prastarej stolicy Polski. Wielu to do łez poruszyło, a posądzają nas o brak patryotyzmu. Wieczorem kilkunastu nas bliżej znajomych urządziło sobie bankiecik w Grand-hotelu. Szampański lał się aż miło. Pito nawet zdrowie Kloci i Foci, Dziewczyny uszczęśliwione i ja także — choć kolacja kosztowała mnie do 60 blatów — ale cóż człowiek nie robi dla szczęścia dzieci. Byle tylko sprzedać — to się to jakoś połata.

26. Głupia historja. Sprzedających coraz więcej, a kupców ani na lekarstwo. O moje klaczki, pies się jeszcze nie spytał. Kilku młodych ludzi kręciło się koło powozu i z zajęciem się przypatrywało, ale nie wiem czy córkom moim, czy klaczkom. Zgodziłbym się tak na jedno jak i na drugie — ale cóż, kiedy przestali na oględzinach i poszli nie spytawszy nawet o cenę. Słyszałem jak jeden powiedział: malowane! tylko nie wiem do kogo to stósował, czy do klaczy, czy do córek.

27. Po djabła oni te jarmarki zaprowadzili w Krakowie? Szumu i huku dużo parady co niemiara a interesu żadnego. Cała intryga na to skierowana, żeby nas drzeć ze skóry — bo to sobie za wszystko każą płacić bajecznie drogo. Sto razy wolę jarmark w Tarnowie. Za cośmy Prezydentowi dziękowali i to jeszcze tak patrjotycznie dalibóg nie wiem. Ktoś proponował, żebyśmy wysłali deputację we frak ubraną do świetnego Magistratu w celu podziękowania mu za mądrze zredagowane prześcieradłowe plakaty i inne tym podobne zasługi — aż spojrzałem na niego jak na warjata. Koni nie sprzedałem, córek nie wydałem — tylko pieniądze wydałem co do grosza — i jeszcze się zadłużyłem, bo moje jejmościanki precz robiły sprawunki na kredyt.

O mały włos, że mi klaczek nie capnięto za długi. Ledwiem się wymigał, obiecując solennie zapłacić za towary gdy zboże sprzedam. Hrabiemu gorzej się jeszcze stało — bo mu na prawdę zasekwestrowano konie i powóz za długi. On lata teraz po żydach i bankach i szuka kredytu — a ona siedzi w hotelu i byłaby niepocieszoną biedaczką gdyby na szczęście nie był się znalazł jakiś kuzynek porucznik od huzarów, który ją pocieszа. Są jeszcze litościwi ludzie na tym świecie.

Korespondencja „Djabła“ z Japonji.

W Jeddo, jak wiadomo, znajduje się Akademja umiejętności zorganizowana na wzór Akademji krakowskiej. Przy niej istnieje stronnictwo zwane stronnictwem: „**Krów-** (p. nie wymawia się) **czy-ń-sta-hu** (co na polskie

daje się tłomaczyć: „wsteczny wstręt,“ „pałogłowiec,“ „błazen“ i t. p.). Członkowie tej Akademji przychodzą na każde posiedzenie z trybularzami i mają zwyczaj kadzić sobie wzajemnie, potępiając wszystkich, którzy do ich grona nie należą lub należeć nie chcą. Przed rozpoczęciem rozpraw, albo w czasie odczytów, zwykle śpiewają chórem następujące zwrotki:

Jam wielki,
Tyś wielki!
On mały.
My wielcy,
Wy wielcy!
Oni mali.

Akademja w Jeddo założona, oddzieliła się zupełnie od narodu, parta przewagą owego stronnictwa, które chce utworzyć Państwo w Państwie. — Z tego powodu naród zajął w stosunku do nich odporne i prawie nieprzyjazne stanowisko. Sekretarzem jeneralnym owej Akademji jest pewien Nyrandam (rodzaj Mandaryna chińskiego) z zacnej, poważanej powszechnie, starożytnej rodziny pochodzący. Gdy jednak naraził się rodakom, ciągłemi objawami niespokojnego ducha, zarozumiałością, wreszcie poniewieraniem wieszczów narodowych a ujmowaniem się za tymi, których publiczność sumiennie myśląca potępiła, wywołał przeciwko sobie i stronnictwu swemu wiersz podany tu w dosłownym przekładzie z japońskiego.

Ten Mandaryn zowie stę **Iks-won-rat** a autor wiersza: Pu-hu-bum, missjonarz.

Do jeneralnego sekretarza
Akademji Umiejętności w Jeddo.

Dopókiż komedjanci w faryzejskich szatach,
Zwodzić będziecie naród? czyż po tylu latach
Komedji z patrjotyzmem granej w waszym tłumie
Myślicie, że się na niej nikt poznać nie umie?
A ty, niby duch zgody, najpierwszy do boju!
I pierwszy wódz rozstroju, mówisz o rozstroju!
Zdejm maskę — Co nad głową twoją tak się świeci?
Czy ci wstyd czoło pali? — Żal mi twoich dzieci!

Dopókiż, rozkrzewiając nikczemne piśmidła,
Będziecie łowić młodzież w zastawione sidła?
Każdy z was zręcznym mową, przebiegłym sofistą,
Kto nie z wami, ten w oczach waszych anarchistą.
Demagogiem, kto nie chce przed siłą bić czołem.
Kto przed wami nie zgina karku, ten warchołem,
Ach! smutny blask w przyszłości nad tobą zaświeci.
Opamiętaj się w porę! — Żal mi twoich dzieci!

Ale ty na potomnych nie zważasz wyroki.
Mniemasz, że głos twej sławy idzie pod obłoki,
Gdy bronisz narodowych odstępców, nieuków.
Twą rozkoszą kadzidła wśród blasku wśród huków,
Które ci łechcąc uszy pochlebstw brudnym ściekiem
Zrobiły cię niestety **maluchnym** człowiekiem.
Nie umiałeś odróżnić ni złota od śmieci,
Ni zboża od kąkolu. — Żal mi twoich dzieci!

Mówisz, że zgody, ładu, dusza twoja pragnie,
A nurzasz wielkie imię w pałogłowców bagnie!
Upor straszny twych wszystkich czynności przyczyną
I wszystkie twoje prace w tym uporze zginą.
Bo nie miłość Ojczyzny zapał w tobie nieci,
Ale pycha szatańska. — Żal mi twoich dzieci!

Podsłuchane.

— Cóż ty na ten nowowynaleziony proch bez dymu?

— A niech go siarczyste porwą. To klęska, ruina.

— Dla ludzkości?

— Nie, dla nas malarzy. Jakże tu malować teraz bitwę bez dymu. Kto pozna, że się biją, że strzelają, skoro dymu nie będzie widać. A co to za wygodna była rzecz dla nas ten dym — jak brakło konceptu, nie wiedziałeś czem zapełnić płótno, nie umiałeś namalować dobrze kurczu ręki albo nogi — dawało się dym i rzecz skończona; pracy nie wiele, a efekt ogromny. A teraz — niech ich kule biją z ich wynalazkami.

GDZIE?

Gdzie te mej wiosny jasne motyle,
Co usiadały na kwiatach róż
I piły woni i blasków tyle...
Ach czemu skrzydła miały te chwile
I uleciały już?!
Gdzie mojej wiosny dźwięczny skowronek.
Który się kąpał w promieniach zórz,
I w srebrnogłosy pieśni bił dzwonek:
Czemu miał skrzydła ten krótki dzionek,
Czemu uleciał już?!
Gdzie moja wiosna z pełną swą szatą,
Kwiatów uczucia i myśli zbóż?
Ach, tęskniąc za nią przeklinam lato...
Czemu ta doba była skrzydlatą,
I przefrunęła już?!

Zmogus.

Dutertre-Pluciński

różni się tem od hrabiny X, że mieszkając lat czternaście w Paryżu nie zapomniał po polsku, podczas gdy hrabina X. mieszkając w Krakowie mówi po polsku tak jakby się rodziła w departamencie niższej Sekwany! Spytacie jak grał w „Panu Alfonsie“ albo „Ludwiku XI?“ — Otóż powiem wam, że on nie grał wcale ani kapitana, ani Ludwika: ale był jednym i drugim i tą naturalnością i prawdą na scenie, tak zarażał wszystkich artystów z nim grających, że sztuka koncertowo wykonaną została w każdym szczególe. Zdawało się, że wszysy wraz z panem Dutertre co tylko wrócili z Paryża, a prym trzymała w tym koncercie nasza Wojnosia.

Przed księgarnią.

— Kto jest ten pan w ogromnych butach i ta panna w futro otulona. Czyja to fotografia?

— To pan Frieman i p. Szawłowska w przejściu przez góry uralskie.

— Więc to jacyś sławni podróżnicy?

— Nie — on skrzypek a ona śpiewaczka.

— Więc dlaczegóż w takich kostiumach?

— Aby świat wiedział, że przechodzili przez góry uralskie.

— Czy przebycie gór uralskich tak wpływa na dobrą grę lub śpiew?

— Nie wiem, bo koncert nie doszedł do skutku.

STROFY.

Przed Trybunałem, pierwszy raz za kradzież stał,
W szatach, w których ojcowie do kraju przybyli;
Miał lat dwadzieścia. — Trybunał pięć lat mu dał,
Odszedł — między zbrodniarzy go odprowadzili.

Widzowie z Trybunałem wyszli z sali wraz,
Sama w niej Sprawiedliwość płacząca została...
On powróci zbrodniarzem wyćwiczonym raz,
Sprawiedliwość innego wyroku żądała.

* * *

Idą ulicą smutni, około nich straże;
Sprawiedliwość im hańbą ich zbrodnie odpłaca,
Kto tylko na nich spojrzy, poznaje — zbrodniarze...
Społeczeństwo ze wstrętem od nich się odwraca.

Powstać im trudno, kto gdzie da im zatrudnienie?
Nic im dni nie osłodzi i nic nie umili,
Zostanie dla nich tylko zbrodnia i więzienie
I pytam po co ludzie ci się urodzili?

* * *

Mamy dosyć wszystkiego, czego nam potrzeba,
Prawa łamać nie zmusza nas żadna konieczność,
Możemy żyć, jak trzeba, by pójść raz do nieba,
W jasnych naszych świetlicach cieszyć się na wieczność.
I cóż tam, że w koło nas jest tylu nędzarzy,
Że tyle ginie dziewcząt skańbionych w niedoli,
I cóż, że po więzieniach tylu jest zbrodniarzy?
Tak... oni dla nas szczeblem są z przyrody woli.

* * *

Dzieciństwo nasze słabe nad wyraz, zwierzęce,
Młodzieńcze lata pełne żądz i namiętności,
Męża, walk o byt różnych, licznych przeciwności,
Starca, zchorzałe, znów słabe jak dziecięce.

Wobec wieczności dni nam nic nie rozpromienia,
Cały byt to linia krzywa, połamana,
Wiedziona jakby ręką niewprawną młodziana...
Czuć w nim przecież coś z zimnych kajdan i więzienia.

* * *

I czemuż na różnicy sparło się istnienie,
Skoro już tak koniecznie wszechświat istnieć chciał?
I czemuż walką wszystkie zawrzały przestrzenie,
Skoro z otchłani wieków i człowiek wyjść miał?

Wokoło kataklizmy i straszne przewroty,
Nigdzie w przestrzeni miejsca bez westchnień i łez,
Tyle nieukojonych pragnień i tęsknoty,
Nigdzie szczęścia, przynajmniej przecież w dali kres.

* * *

Na skrzydłach zimnych wiatrów jesień już przybywa,
Mgły, zwiastunki zniszczenia po ziemi rozsłania,
Roślinność w koło żółtą barwą się okrywa,
Ptaki z powietrznych szlaków ślą nam pożegnania.

Zniszczenie raz i po mnie ściągnie dłonie swoje,
Lecz co się stanie ze mną? powiedz, gdzie się zwrócę?
Czyż gdzie się z zasobem mej wiedzy ostoję?
Wesprzyj mnie, bo upadam, pociesz, bo się smucę.

* * *

Jeżeli mam i tam Sudrasem być
I może wieść i tam walkę o byt,
To pójdź mi precz! nie pragnę — nie — tam żyć.
Już walki tej jestem aż nadto syt.

Jeśli i tam dał prawa nasze Duch,
Gdy wiedzy blask jest przodków krew i kość,
I postęp nasz i tam wszechróżnic ruch,
To mam już dość istnienia — nadto dość.

Syn szewca.

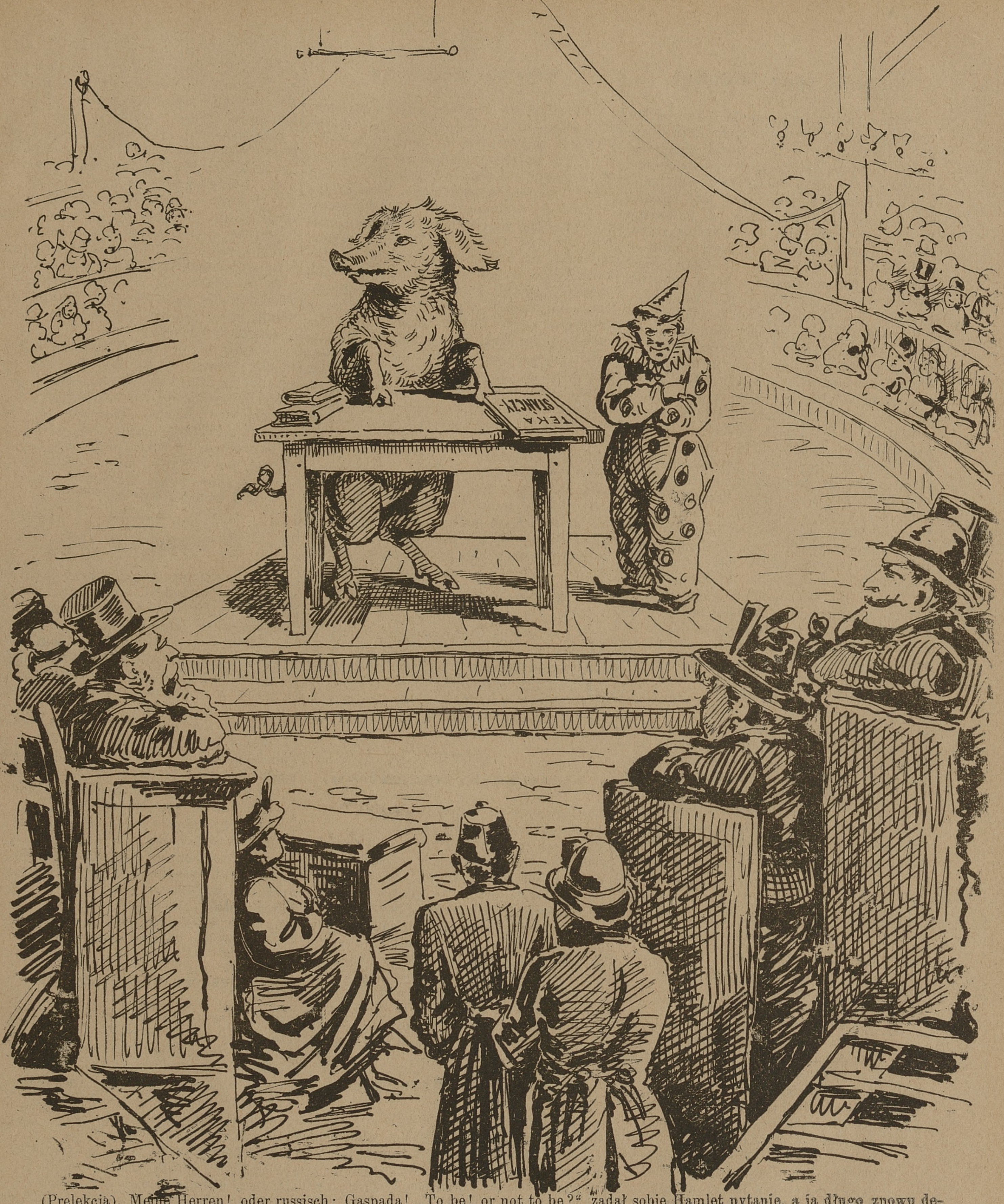


— Gnädiger Herr! tretten Sie bei uns ein — wir lieben Sie doch so sehr! — Ich bitte... bitte...

— Paszoł won durak! — Nie zdurysz aptiekara szeidwasorom!

— Videbimus!

Z przyszłych przedstawień w cyrku.



(Prelekcja). Meine Herren! oder russisch: Gaspada! „To be! or not to be?“ zadał sobie Hamlet pytanie, a ja długo znowu deliberowałam: czy do was przemówić czy nie przemówić. I zdecydowałam się na to co czynię. Urodziłam się w imperium w którem słońce nie wschodzi i nie zachodzi i z tego zarówno jestem dumną jak Natalia.

Ten co przy mnie stoi nieco pokrzywiony to mój opiekun i nauczyciel. Bał on się tutaj jechać. Nie dlatego, że przypuszczacie może, iż to jest ów sławny w Warszawie **Tanti** a ja że jestem owa **świnia** ciesząca się przychylnością generalszy **Hurkowej** — bo gdyby to w istocie tak było — to i cóż? Wszak znajdujemy się wśród narodu... o tak! narodu wyższego nad wszelkie obrażania świń bądź cztero, bądź dwunożnych! Nieprawdaż panowie?

Zresztą co was by obchodzić mogli Warszawiacy, przecież to dla was naród obcy. Tantiemu — przepraszam, temu tu, szło głównie o to, żeśmy jechali z miłego i kochającego nas Lwowa do gniazda błaznów na cały świat sławnych. „Co ja tam pocznę?“ (mówił). „Zgaśnie między nimi sława nasza!“ Ja go pocieszałam: Nie bój się! Oni mogą być zręczni i dowcipni w jednych sztuczkach a my w drugich. I oto gdyśmy przeczytali tę tu leżącą książkę — spokojnie stajemy przed wami, bo dajmy na to, że on jest Tanti, a ja ulubienica Hurkowej, to zawsze jeszcze mniej złego wyrządziliśmy waszemu narodowi, niż oni!

Dumanie pana Jacentego.

Przed paru miesiącami zmarł tutaj człek zacny, poczciwy obywatel a mój druh stary: Jan Kruczkowski. Była to dusza szlachetna, cicha, Ojczyznę miłująca gorąco — chętnie dzieląca się według możności z rozbitkami z 63 r. Pamiętam jak przed laty zjawiła się u niego kobieta, która w powstaniu w stroju męzkim biła się odważnie z moskalami i kilkanaście razy była ranną — a uciekłszy z Królestwa po kilku latach poznana; bez sposobu do życia tułać się tutaj z mężem musiała. Ś. p. Kruczkowski przytulił ich po cichu pod dachem swoim i długo żywił, nim mu się udało gdzie indziej byt im zapewnić! Za ten czyn miałem dla niego szacunek do grobu a dzisiaj modlę się za spokój jego duszy. Był on wizytatorem arcybractwa Miłosierdzia, a jako za duszę wielce zasłużonego członka swego odprawiło arcybractwo niedawno solenne nabożeństwo! Byłem na tem nabożeństwie a w kościele zapełnionym, widziałem dużo ubogich, szczerze modlących się i płaczących za tym człowiekiem, który był ich opiekunem, przyjacielem i ojcem! — Patrząc na to myślałem sobie, że ta błogosławiona instytucja wtedy tylko spełnia zadanie swego fundatora, gdy ma takich wizytatorów jak ów zmarły mój przyjaciel, który się nie lenił wejść do każdego ubogiego w jego okręgu zamieszkałego, zbadać nędzę i dla zasługującego na wsparcie grosz dostać — a nie jak niektórzy inni, zwłaszcza młodzi wizytatorowie, którym tę godność powierzono — a którzy źli, że ich biedacy nachodzą; besztają, poniewierają i często za drzwi ich wyrzucają lub szyderczo mówią do płaczących, że są głodni: „Idź kraść a znajdziesz potem i mieszkanie i jadło bezpłatne!“ — Z tego powodu oddając tutaj cześć należną szlachetnemu nieboszczykowi, zwracam uwagę tych, do których to należy, aby się pierwej dobrze zawsze rozglądnęli, nim komu powierzą ten urząd, na którego znaczenie błogosławiony ks. Skarga kładł wielką wagę.

Profesorowi Michałowi B. w dzień imienin.

Bądź mi uczczon mistrzu: klątwą Polski,
Którąś skalał dziejowym poglądem —
Klątwą, która jak głos apostolski
Skargą ozwie się przed Boga sądem.
Bądź mi uczczon: wzgardą współrodaków,
I bolesnem obliczem Ojczyzny,
Odznakami mongołów, krzyżaków,
I dożyj zdrów w owej czci: siwizny!
Bądź mi uczczon: sług carskich poklaskiem,
Pochwałami wrogów naszej ziemi!
Bądź mi uczczon błaznów innych wrzaskiem,
I dowództwo zyskaj ponad niemi.
Bądź mi uczczon... nie wiem, co już życzyć,
Popękały struny mojej harfy...
Ot! daj Boże cię w poczet zaliczyć
Kandydatów: do tureckiej szarfy!

Zenon Młot.

Monolog śledziennika.

Po co ja się uczyłem logiki i matematyki, skoro te umiejętności na nic się nie przydają w życiu. Ot np. teraz dowiedziawszy się, że z listy kandydatów starających się o posadę... jakby to powiedzieć — dajmy na to laryngoskopijnego lekarza pod telegrafem wybrano terno — obliczyłem sobie według wszelkich praw i logiki i matematyki, że posadę tę otrzyma primo: specjalista dla którego owe badania wziernikowe nie są nowością — secundo: człowiek poważniejszy, na którego zajęcie tego rodzaju, nie oddziaływa już tak silnie jak na młodego — a tertio: lekarz, który ma najwięcej lat praktyki — jednem słowem byłem, pewny, że nikomu innemu ta posada dostać się nie powinna tylko dr. Skoblowi. Byłbym się założył Bóg wie o co, przysięgał Bóg wie na co — a tu tymczasem stało się wręcz przeciwnie tym moim argumentacjom. Z jakiego powodu to się stało — nie wiem — ale to wiem, że ów meteor wprowadzający w zdumienie opinję publiczną, spadł nie z lwowskiego nieba — i to sprawia moim logicznym i matematycznym poglądom pewną satysfakcję, albowiem widzę, że tam jest, jak to sobie zawsze myślałem: zdrowa głowa na karku!

Echa z Szczawnicy.

Jakaś poetka chcąc zachęcić innych do **składek** na pomnik dla Zyblikiewicza — ofiarowała łzy żalu i wspomnienie. Jeżeli inni idąc za przykładem poetki, będą dawali także tę monetę t. j. łzy i wspomnienia — to nie prędko ś. p. Zyblikiewicz doczeka się tam pomnika.

Śpiewka krzeszowicka.

Naczelnikiem gminy mamy tu **piekarza**,
Na którego rządy nikt się nie uskarża —
Bo już tak sumiennie pilnuje porządku,
Że niechaj się schowa soliter w żołądku.
Pó jarmarku chodzi z dobrem kijem w ręku
I żydów okłada nim często na rynku —
Bo ci bestyjnicy **funt chleba** zdrowego
Taniej o cencika sprzedają od niego.
My biedni ludziska, co chlebem tym żyjem
Nie wiemy co począć i z wójtem i z kijem —
A nie chcąc narażać ich obu na psoty
Prosim cię gorąco mój Djabełku złoty,
Abyś mu wyjaśnił z powodu tych danin,
Kto lepszym dla gminy... żyd czy chrześcijanin?

Tomek z Krzeszowic.

Napastnicy w Madagaskarze.

Za Wisłą znajduje się willa zwana „Madagaskar“. Dnia 26 Września kilka panien (około dziesięciu osób) poszło w tamte strony na przechadzkę — wziąwszy z sobą psa opatrzonego kagańcem. W pobliżu willi pies dostrzegł i rzucił się na kurę, która była jak się pokazało własnością jakiegoś jegomościa i jakiejś jejmości — bez wątpienia małżonków mieszkających w tej willi. Wynikła ztąd awantura zasługująca na publiczne skarcenie. Jegomość chwycił psa i przy pomocy przybyłego chłopaka ciągnął go za sobą. Panny obawiając się aby psu nie stało się co złego, ofiarowały natychmiast wynagrodzenie za przestrach wyrządzony kurze — ale ów jegomość i owa jejmość nie zważając na grzeczne zachowanie się tychże, świadczące o dobrem ich wychowaniu — wśród **brutalnych krzyków** zażądali **5 reńskich** twierdząc, że kura przepłaci najniezawodniej życiem ten przestrach! Skończyło się na wyłudzeniu **dwóch reńskich**, zapewne dla podjęcia kuracji tej zdenerwowanej kury!

Grubjański ów napad na bezbronne panienki, którego by się nie dopuścili mieszkańcy prawdziwego Madagaskaru, podajemy do publicznej wiadomości, jako przestrogę, ażeby kobiety same nie puszczały się na przechadzkę w tamte strony Krakowa. Któż to bowiem wiedzieć może, czy — choćby nawet nie przyszło do awantury między psem a kurą — nie zażądanoby opłaty za przejście koło tej willi?

Do miłośnika sceny pana ...

Na zapytanie pańskie uczynione nam z powodu wzmianki kronikarza „Świata“ w numerze 18 o reżyserji „**obecnej**“ teatru krakowskiego odpowiadamy:

Jakkolwiek szanowny kronikarz patrzy **obecnie** przez różowe okulary na zdolności reżyserskie p. Lubicza — jakkolwiek radą, którą w tonie mentorskim udziela dyrekcji teatru, nie jest niczem innem jak tylko naturalnym wynikiem patrzenia na własny swój sąd, także przez te różowe okulary — przecież nad tą kwestją przechodzimy **obecnie** do porządku dziennego — nie mogąc atoli przeminąć milczeniem innej, która się oczom naszym przedstawia: czarno.

Obecny reżyser jest także **obecnie** Gescheftsmanem handlującym różnemi towarami damskiemi. — Na taką reżyserję zgodzić się niepodobna — co w następnym numerze wyłuszczymy szerzej — w nadziei, że kronikarz „Świata“ zwinie chorągiewkę jeżeli na znaczenie sceny i do tego narodowej, zechce patrzeć **poważnie**!

Jeszcze powinszowanie.

Ilu hrabiów stworzyła Ojczyzny dyssekcja,
Ilu osłów wielkimi zrobiła protekcja,
Ilu kpów przed młodzieżą na katedrach stawa,
Ucząc ją filozofii, historyi i prawa;
Ile gawroniej szlachty po magnacku kracze,
I klownów po arenie politycznej skacze,
Ile złego zrządziła błazeńska czereda,
Ile tysięcy głodzi galicyjska bieda,
Ilu **chamów** z zagona za morza wypędza —
Płód wyższej polityki, galicyjska nędza
Ile oczu dziś gryzie rozpaczy łza słona...
Tyle szczęścia ci życzę, w dzień twego patrona.

Nowo urządzone

ŁAZIENKI KRAJOWE

przy ulicy Zwierzynieckiej L. 6,

otwarte zostały w dniu 13 kwietnia 1889 r.

Zakład powyższy odznacza się największą wytwornością, posiada wanny marmurowe z tuszami w każdej łazience, z termometrami w kurkach, wskutek czego kąpiący się może regulować temperaturę kąpieli, oraz tuszu według własnej woli.

Poczekalnia i gabinet dla Pań posiadają czasopisma miejscowe, oraz Tygodniki illustrowane.

WSZELKIE KĄPIELE MINERALNE

na żądanie za dopłatą zwykłej ceny za wpuszczony do wody pierwiastek.

Kąpiel w wannie marmurowej z tuszem, z bielizną ogrzaną, podawaną w odpowiednich piecykach, z mydłem tak we dnie, jak i wieczorem przy oświetleniu gazowem kosztuje **60 centów.**

Codziennie od godz. 7 rano do 10 wieczorem, kąpiele będą wydawane dla Pań przy usłudze kobiecej.

Zarząd łazienek dostarczać będzie na żądanie, wyrażone przy kupnie biletu, każdego pierwiastka mineralnego ze składu materyałów aptecznych **Piotra Krokiewicza**, istniejącego obok łazienek.

Zarząd uprasza najusilniej o bezzwłoczne zgłaszanie się uzasadnionych zażaleń przeciw służbie do kancelaryi łazienek.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxford, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotéż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakotéż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskuteczna się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA" 1889 r.

DO KRAKOWA.

Stolico stara, szczęście, że dni lecą,
Bo już za tobą mi się zatęskniło;
Ja się tam w świecie podstarzałem nieco,
Lecz w tobie widzę nic się nie zmieniło.

Tę samą ilość, co dawniej masz księży;
Ta sama ilość w kościołach dewotek,
Nad koronkami całe dnie mitręży,
Pewnie i ilość tę samą masz plotek.

Tę samą ilość masz w kościołach ludzi.
Tę samą zawsze masz postać świętoszka;
Ta sama ilość po szynkach się trudzi,
Nie zmieniłeś się w tym względzie ni troszka.

A-B — znów budzisz wspomnienie bolesne —
Gdzież są koledzy, z którymi wraz w biedzie
Troszczyliśmy się o byt i o czesne?
Dziś w Bosnij może lepiej im się wiedzie...

Rynek — co widzę w lampach po trzy gazy,
Policaj kroczy jak bocian po łące,
Pod baranami fagas na rozkazy,
Przy stołach nowe przekupki drzemiące.

Kościół Wojciecha znowu jest zamknięty —
Stare pogaństwo znikło — po co trudów?
Wszakże nareszcie już nadszedł czas święty
Miłości wszystkich i ludzi i ludów.

Przy Maryackim ubogich dziesiątki;
Lecz już nie widzę żebraka w ich rzędzie,
Który na procent pożyczał mi piątki...
Umarł, niechaj mu ziemia lekką będzie.

Hawełko! jeszcze jest na czasu fali?
Gdzież wy o święte wieczory młodości,
W których przy piwie myśmy rozprawiali
O krakowiankach i nieśmiertelności.

Znów widzę dawnych w powozach bogaczy,
Dawnych lichwiarzy znów przy grodzkiej rogu;
Tylko, czy mi się w mych oczach majaczy...
Mego lichwiarza nie ma — chwała Bogu!

Tylko nie widzę już nigdzie sieroty,
Była pół naga, miała latek cztery,
Do siebiem brał ją kiedy były słoty,
Podrosła — pewnie jest siostrą Wenery.

Tylko nie widzę już chłopca przy murze,
Co się ni zimna ni słót nie bał wcale,
By żyć, kradzione rozsprzedawał róże...
Podrósł — dziś pewnie śpi gdzieś w kryminale.

Tylko już znikły gdzieś dziewczęta owe,
Co za grosz dusze swe w kawały darły;
Za grosz szły znosić męki tantalowe...
Do dziś już pewnie w szpitalach pomarły.

Ach! Sukiennice... całeż stoją jeszcze?
Wszakżeż to lat już dziesiątek przeminął...
W nich »sztuki piękne!« Gdzież ci pędzla wieszcze?
Jakoś z nich żaden na wierzch nie wypłynął.

Kasyno szlachty — kim dziś są nie wiedzą,
Potrzeb narodu swojego nie znają;
Dziś tylko nad tem już myślą, co jedzą,
I grając w karty, zwolna zanikają.

Co? Zyblikiewicz pomnik? a to za co?
Że przemysł budzić, dźwigać chciał rzemiosła...
Ktożby tam znów się trudził taką pracą...
Zkąd postać owa aż w pomnik wyrosła?

Ale gdzież pomnik Mickiewicza stoi?
Mało poczucia godności w narodzie,
Gdy się go klika kilku nic nie boi,
Lecz z groszem robi, co tylko chce w grodzie.

Nowa wszechnica?.. lecz kto ma w niej lekcje?
Może nauki mają dawną postać
I może kwitną... i w niej dziś »protekcje?«
Gdy tak?... to szkoda... mogła stara zostać.

Biblioteka — o młodzieży biedna!
Idź wielką falą — w niej są światła zdroje,
Przyszłość narodu w ręku ty masz jedna,
Idź! zbieraj światło! wzmacniaj siły swoje!

Hotel Heurteugo? dawne troski, bole
Rwią mi znów duszę... znów mi łamią szyki;
Odegrał w życiu mojem ważną rolę,
Miał dobre dziewczę, lecz lepsze bifsztyki.

Akademia wszechumiejętności?
Kto się narzuca swojemu krajowi,
Przyjmuje na się rozlicze godności,
Bez czci jest, kiedy żadnej nie odpowie.

Wawel do Wisły w starych szatach kwili;
W nim wciąż, jak widzę królowie śpią grzecznie,
Spali na tronie, gdy Polską rządzili,
Mogą już teraz spać sobie i wiecznie.

Kazimierz — numer dwudziesty i trzeci!
To tutaj mieszka Djabeł? a! ten z głazu!
Który mi każe przerabiać me dzieci,
Przykrawać często wiersze do rozkazu. —

Krakus na kopcu? cóż temu tkwi w głowie?
Czemu spogląda tak smutny wokoło?
Za wiele jest mu Stańczyków w Krakowie...
Duma, czy zradzi co siarką i smołą.

Wanda — cóż ona znowu chce w tej chwili?
Dziwi ją widok siermięg i atłasów?
Wszak my znów nie tak wiele postąpili,
Dość mamy jeszcze błota dawnych czasów.

Czy to Kościuszki kopiec? czym jest w raju?
Rejtan! Kościuszko! Staszic! cóż ich trwoży?
Posiedli... płaczą — pojmuję źle w kraju,
Gdzie piszą »Próby rozstroju« rektorzy.

Park? proszę zkąd go wzięli Krakowianie?
Młódź szlachty z ubogimi? ba! w dni wiośnie,
Nic z tej przyjaźni w przyszłości nie stanie;
Każdy z nich zerwie, gdy tylko podrośnie.

Bielany już wąs nie widziałem dawno;
Wiosną kraina wasza jest czarowna;
Ale cóż widzę znów za rzecz zabawną?
Żelazna wieża tak, pomnę kosztowna.

Lecz skądże na raz słyszę tyle dźwięku?
Widzę przed miastem niby piekieł duchy,
W hełmach na głowach, z prikazami w ręku,
Niosą żelazne pęta i łańcuchy.

Ku miastu łuna z północy się toczy,
W dolinie lud się trwoży i zwierzęta,
Grottger z boginią już odwrócił oczy,
Ach! i mnie chwyta trwoga niepojęta.

Czemuż? Czy, że cię uczyniono twierdzą?
Że czarne chmury gromadzą się zwolna,
Czy, że te nasze wrogi już się sierdzą?
Niech przyjdą! — zginą. Polska wstanie wolna!

Bóg ku nim zwróci te zniszczenia chmury
Świecącem słońcem ty będziesz po burzy,
A ten co później zajdzie w twoje mury
Pomnik zwycięstwa nad mongołem ujrzy. —

Syn szewca.

Podobno

Pan Dr. Domański po przeczytaniu w „Czasie" podziękowania Ks. Antoniemu Gąsiorowskiemu za bezinteresowne wskazanie źródła wodnego w **Trąbkach** — postanowił wraz z poplecznikami swego projektu postawić w Radzie m. wniosek aby instrumentem przez siebie wynalezionym wskazał jaką wododajną żyłę w Krakowie, którąby mogła zasilać potrzebną wodą regulicki wodociąg. Od przybytku głowa nie boli, nie wiemy tylko czy ks. Gąsiorowski zadość by uczynił tym życzeniom — albowiem zważywszy na przysłowie, że co mały **Jasio** to nie duży **Ian** — nie podobna twierdzić na pewniaka, że ks. G. uszczęśliwiając **Trąbki** — może także uszczęśliwić i... przepraszam, chciałem powiedzieć: **Kraków!**

Z JUBELFESTU

urządzonego w Poznaniu w dniu 22 Września 1889 r., na cześć odsłonięcia pomnika pruskich wojaków, poległych w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej.

I.

Na Bożym świecie dziwnie się plecie,
W Poznaniu wrogi czczą swoje bogi.

Pomnik stawiają, Wilhelma mają,
Na nim drogiego choć kamiennego.

Pod pomnik spieszą i wieńce niesą
Na cześć wojaków, braci prusaków.

Cieszą się krzyczą, **„Bin Preusse"** ryczą
Krzyżacy butni w takt **„mistrza"** lutni.

Niech się ucieszą, orły wywieszą,
Niech się radują, illuminują!

Aż odwieczny wróg, da doczekać Bóg,
Za Alzacyą da im lekcyą.

Lekcyą wojny, krwawej, mozolnej,
W której prusaki — zginą krzyżaki.

II.

Z polskiego ludu dążą do brudu
Łby kapuściane, mózgi zalane.

W wrogów szeregi idą po brzegi
Zgraje polaków, podłych łajdaków.

I **kurkowego** swego **polskiego**
Króla prowadzą, prusakom kadzą.

Proporce święte, łotry przeklęte,
Niosą w pochodzie, czem bluźnią srodze.

Różni smatławcy, kramarze, krawcy,
Co lepią piece, spieszą na hece.

Ci co heblują, w fabrykach kują,
Idą malarze, szewcy, ślusarze.

Co pobijają, bruk zamiatają,
Pod „Denkmal" dążą i go okrążą.

Polskie rzeźniki, niby fircyki.
Z **„Mikusiem"** w rzędzie idą w komendzie.

Stare rybaki, choć to nie żaki,
W pochodzie idą z landwerską biédą.

Noszą czamary stare fujary,
W sercu brudota, w mózgu ciemnota.

Tak polskie plemię kocha swą ziemię,
Dąży do wroga, czcić obcych boga!

Nawet **Dinder** jest tam gdzie „**jubelfest**“,
Między **pastory, biskup** wlazł chory.
I **kapituła, Dorsch i Wanjura** —
Pod pomnik spieszą, z **Dindrem** się cieszą.
Dzwony też jękły, serca zastękły,
Że Derdidasy: pruskie fagasy —
Czcić pomnik **Szaszy** — szedł naród laszy
Lecz szły **sukmany**, na rozkaz dany..
Tu szli **mieszczanie**!! na karawanie
Wiożąc cześć własną — jak św.... spaśną!

Pielgrzym częstochowski.

OPERETKA LWOWSKA.

(Dokończenie).

Skalski! Vis comica znalazła się w kropce, gdy ten samorodny talent pojawił się na scenie. Gdyby on nie był komikiem polskiej operetki — i gdyby go na afiszach pisało się nie p. Skalski — ale Gaspadin Skalskoj — Herr Skalisch — Monsieur Scalsce — Signore Scalco — lub Master Scale — jestem przekonany, że każda publiczność bądź niemiecka, bądź francuska i t. d. patrzyłaby na niego tem samem pełnem sympatyi okiem, jakiem my patrzymy na niego — tyle prawdy nie wymuszonej sztuką znajduje się w grze jego.

Miałby on jednak bardzo niebezpiecznego rywala w p. Myszkowskim — gdyby nie to, że wysokiej wartości talent tego artysty dominuje w innym kierunku. Jest to komik salonowy — pomysły ma trafne — stwarza wdzięczne postacie, które grą pełną werwy zręcznie uzmysławia!

Powinienem tu jeszcze oddać zasłużone uznanie chórom pracowicie i sumiennie spełniającym zadanie swoje — oraz dzielnej orkiestrze teatralnej, z łona której wybiegają dźwięki świadczące o wysokim ustroju artystycznym niektórych jej członków, — wypadałoby nareszcie pochylić czoło przed p. Jareckim — tym prawdziwym cudotwórcą który rozporządzając drobnemi siłami — wykazuje owoce swojej mrówczej pracy, budzące szacunek w znawcach za to gorące poświęcenie się: przyjętym a tak ciężkim obowiązkom.

Powinienem na tem skończyć niniejszy artykuł — ale z powodu gościnnych występów pani Bocskaj przyjeżdżającej z Salzburga do Lwowa, nie mogę jej pominąć milczeniem.

Operetka lwowska przybywszy do Krakowa pod dyrekcją p. Miłaszewskiego, tak świetnie a zasłużenie zarekomendowała się publiczności tutejszej, że odtąd każdorazowe jej przybycie witanem bywa z najżywszą przyjemnością — jako przybycie dobrej i miłej znajomej. Pani Bocskaj należała do rzędu tych, którzy głównie tak przychylne i pociągające wrażenie wywarli na umysłach — i odtąd stała się ona ulubienicą publiczności nie chwilowem cieszącą się powodzeniem — ale niezapomnianą nawet wtenczas gdy okoliczności skłoniły ją przed kilku laty do ustąpienia ze sceny lwowskiej. Ta ogólna sympatja dla niej jest wytłómaczoną. Talent p. Bocskaj tak doskonale wrodzoną intuicją łączy w sobie artyzm sztuki z wymogami prawdy, że podjęte przez nią kreacje wychodzą pełne, nie tylko naturalnego życia, ale i owego uroku, który stawia grę artysty na wyżynie zasłużonego uznania.

W dwóch przelotnych występach na scenie krakowskiej, znalazła się pani Bocskaj przed publicznością pełną dawnej sympatji. O wybornej jej grze w „Boccaciu“ i „Juanicie“ — co powiedzieć? Chyba dodać do „wybornej“ i „wytwornej“ z tą uwagą, że gdyby i inne artystki, pozbywszy się rubaszności, często wkraczającej w cynizm, poszły w ślad p. Bocskaj — to operetka pod względem estetycznym mogłaby uzyskać prawo obywatelstwa na scenie polskiej.

Nie wiemy czy p. Bocskaj zostanie angażowaną na scenę lwowską czy też jak wieści krążą przejdzie na scenę pragską. W razie drugim, byłby to znowu nowy błąd dyrekcji teatru lwowskiego — fatalnie pozbywającej scenę bądź lekceważeniem bądź nieporadnością sił zdrowych i potężnych — pomimo wewnętrznego przekonania na doświadczeniu opartego, że po każdym takim ubytku — zwiększa się stan anemiczny sceny nie przedstawiając wcale pomyślnych widoków dla dalszego jej żywota.

RUINY.

Runął gmach, niegdyś — potężny, wspaniały!
I z łona swego wyzionął już pychę,
Arterje złotem tętnić zaprzestały —
Z gwaru — pustkowia tylko szepty ciche...
W gruzy prysnęły i ochronne wały —
A więc „za pan brat“ tuż: lepianki liche —
. . . .
Lecz co-za szczęście z tej równości spada?
Gdy w gruzach: żmiję — mają za sąsiada
. . . .
Jakie tam burze zbratały się na to...
Któżby tę wstrętną rozwiązał zagadkę?
Miliony znikły — jest więc demokratą...
Każdemu dłoń swą podaje on gładkę.
Plebs, co nie gardzi w te czasy oświatą,
Rad, luminarza chwycił w swoją klatkę —
Choć nie wie pono — że w tej to ruinie:
Dla niego, „z łaski“, jad występków płynie.

Fr. Lasocki.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA
o rybnem targowisku.

Powiadają, że ryby są nieme. To prawda, ale za to te jejmościė co sprzedają ryby, gadają i za siebie i za ryby i to tak dosadnie, że delikatniejsze uszy zamykaj i zmykaj choćby na plac szczepański! Tam ochłoniesz jako w sferach delikatniejszego towarzystwa.

W przeszły Piątek wiedziony ciekawością poszedłem na to targowisko ryb rozbębnione plakatami — i co zobaczyłem posłuchajcie:

Sprzedaż ryb odbywa się w dwóch miejscach — na lądzie i na wodzie. Na lądzie dwie panie ogromnie wygadane, gburowatem traktowaniem starają się ile możności odstręczać kupujących — a na zbitych prowizorycznie deszczułkach zanurzających się w nurty wiślane za każdem dotknięciem nogi — prowadzi handel bosy parobek. Naród zwabiony ceną tanią a odpychany ordynaryjnem postępowaniem pań lądowych, ciśnie się na wodę wołając do parobka: „Panie! Panie! sprzedajże mnie pierwej bo ja już dawno czekam“, na co hardy ten pan nic nie odpowiada — tylko gdy natręctwo kupujących za mocno mu dokuczy — wtedy bez ceremonji podnosi drąg i opryskliwie krzycząc: „idźcie precz!“ drągiem tym operuje tak zręcznie, że niektóre osoby potoczyły się w wodę — a mogły i utonąć, bo ani miejskiego ani policyjnego strażnika nie było — a cóż dopiero mówić o tym urzędniku, którego miasto utrzymuje w celu ratowania tonących — a właściwie mówiąc wyciągania hakiem z wody już utopionych. Zaiste można wstrętu dostać do ryb wobec takiego urządzenia targu. Radziłbym ażeby Towarzystwo rybackie zmieniło dotychczasowy system i urządziło sprzedaż towaru na lądzie, gdzie jest miejsce obszerne ogrodzone barjerą. Tam sześć osób w charakterze sprzedających ryby może spełniać swoje zadanie bez krzyków — ale spokojnie z grzeczną obsługą jak się to dzieje wszędzie w cywilizowanych krajach — nie jak tutaj gdzie widocznie starają się zaprowadzić system istniejący nad Wołgą.

Uwaga do epigramatu prozą
w numerze poprzednim.

Po co było czekać aż do opisania Lizbony? Dość przeczytać parę kartek „Botaniki szkolnej na klasę **drugą** p. Rozstafińskiego, aby sobie wyrobić wyobrażenie o jasności wykładu i popularnym stylu jego.

WYJĄTEK ZE ŚWIATA NUDÓW.

— Po czem poznać, że książka jest poważna?

— Gdy kartki nie są przecięte.

Dopisek Djabła: Z tego widać, że nasza akademja umiejętności jest bardzo poważną instytucją, bo ma stosy takich książek!

Z lingwistyki.

Weszło w zwyczaj u naszych dziennikarzy a raczej kronikarzy i reporterów: „pani i pan marszałek bawi tu i tu — pan poseł bawi tu i tu etc. Z podobnych wyrażeń potomność gotowa sądzić, że ci panowie nic nie robili, tylko się bawili całe życie to tu, to tam. Dla uchylenia podobnych nieporozumień, należałoby wymyślić jaki inny wyraz, np. bywa albo przebywa.

podpisano sp. **Skobel.**

P. S. Gdyśmy tu raz z Dietlem ubolewali nad skażeniem języka — nadszedł poseł Zakrzewski, niedawno z Berlina przybyły i zaczął nam przytaczać napisy znajdujące się na ścianach, w drzwiach, lub oknach hotelów, restauracyj i t. p. miejsc

w Berlinie np. „Tuttai po polsku Rozmawiaja“ — „Dla obcejeh noclig“ — „Destilacia Restauraca i Kawe!“ — „Tu bendze Po polsku mowione“.

— Mój Panie (rzekłem) jeżeli w krakowskim „Czasie“ drukują „Piwnice sprzedają wina“ — to cóż tu wymagać od restauratorów berlińskich“.

— Przepraszam pana. To ogłoszenie śmieszne zwróciło także moją uwagę, ale mi jakiś krakowiak wyjaśnił, że w tym Grand hotelu trudnią się sprzedażą win dwie siostry stare panny, których ojciec nazywał się Piwnica. Wstydząc się z powodu późniejszego wieku korzystać z reguły gramatycznej podporządkowały się obie pod nazwisko ojca w liczbie mnogiej. Ale ja panom wygłoszę „Słowniczek Czasu“ dowcipnie wierszem napisany! — I wygłosił. Dowcipny. Uśmiał się Dietl. Musicie go znać. Czemu nie wydrukujecie?

LIST KATZA.

Wielmożny Pon Djobeł! Jestem jo tera w Sądowa Wiszna — a psijechoł jo tu z tego miasta co to w nim rodzom sze fujary. Mam już różne historje — ale chce jegimoszczi dziś powiedzieć, że buł jo w Kalwarje i tam mi powiedziano, źie miśka tam dwie pustelnice, jedna na guzie a drugi na dole. Nie widzioł jo jeszcze pustelnicy, wienc poszedłem do ty co na dole. Zrobiało mi sze smutno na sercu — bo ona jest barzo bidna. Nima co jeszcz ani drzewa zapalicz. Jest ona rodzona w Slonsku pruskim i pokutuje może za gziechy Bismarka. Plakała na wielkom bide i mówiła mi, że gdyby nie zid tamtejszy co sze nazywa Jankiel Zetler, który jej posyła jeszcz z miłoszerdzia, toby z głodu umarła. Nie chce jo tu nikogo obwiniacz, ani Jankla chwalicz — bo wim, zie som zidy galgany, szachraje, jak ten w Oszwięczimie com pisoł jegomoszczi — ale som i litoszcziwe. Możeby sze kto pofatigowoł do te pustelnice, zoboczył i pomóg — bo kto wi, czi sze Janklowi nie spsiksi — a do odpustu daleko!

Klaniam sze jegimoszczi

Katz.

Ze wszystkich tych lekarstw, które dzisiejsza umiejętność cierpiącym zaleca, można śmiało twierdzić. co zresztą ogromna liczba uleczonych potwierdza, że krople Św. Jakóba są czemś najlepszem z tego co dotąd egzystuje ponieważ nawet w najuporczywszych chronicznych przypadkach z pomocą ich można skuteczne wyleczenie osiągnąć. Przy zakupnie uważać zawsze trzeba na znak ochronny: „J. w gwieździe“ Prawdziwe do nabycia tylko w aptekach flaszka po 60 ct. i po 1 fl. 20 ct. — lub w głównym składzie M Schulz, Hanover, Eschestr. 10.

Składy w Krakowie: apteka P. Krokiewicza, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, Leon. Rosner, E. Radler, szewska N. 5 w Tarnowie, apt. M. Adler.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysełą się **franco i bezpłatnie.**

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ulica Sebastyana Nr. 5.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, ZAMIANA i WYNAJEM

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, i piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za zlr. 60, 80 i 150 zlr.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Karmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

w Krakowie, róg ul. Szewskiej, Rynek główny,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDA,

LODY przez sezon zimowy.

MAGAZYN

Braci Bilewskich

W KRAKOWIE,

dawniej J. CZYNCIEL syn

poleca w wielkim wyborze:

PRZYBORY DO PODRÓŻY

jak kufry, torby, necessery, pledy i t. p.

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE angielskie

męskie i damskie od fl. 3 — wyżej.

Bieliznę męzką szirtyngową i płócienną.

KRAWATY NAJNOWSZE.

Gorsety damskie nowego fasonu.

RĘKAWICZKI

glacé, dońskie, jelonkowe, oraz niciane i jedwabne,

po cenach przystępnych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

SKŁAD

RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE

i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów“**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, koronek, Krzyżyków, Medalików. różnych Paciorków i wielki wybór obrazków Świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo nizkie.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

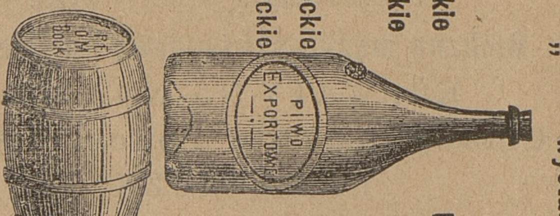
„ wystałe.

Pilzneńskie Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

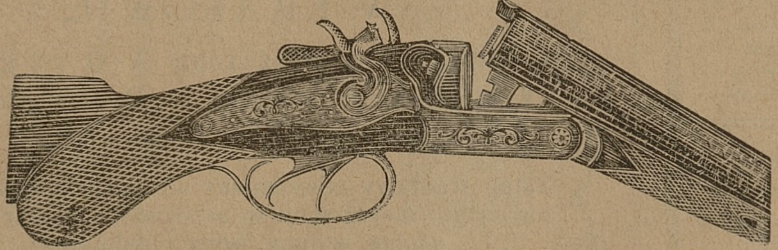
mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gl. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najslynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od zlr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**.

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Dr. Prof. Liebers'

ELIXIR

na nerwy,

nieprzewyższony na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, bicie serca, uczucia trwogi, apatyą, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Nur ächt mit Kreuz und Anker. Schutzmarke

Bliższe szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 zlr., 3·50, i 6·50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost" posyłamy darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba zapomocą karty korospondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego eli xiru.

Skład główny M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.

Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Er. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

kład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

HANDEL

Korzeni Win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

KOKS

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **60 centów** za centnar cłowy

(1 złr. 20 ct. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Pränumerations - Einladung!

Die WIENER ALLGEMEINE ZEITUNG

erscheint in einer **einzigen grossen Hauptausgabe**

um 6 Uhr Abends, bringt **alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen**, steht aber dabei weder an Reichhaltigkeit, noch in der **Sorgfalt der Redaction** den anderen Wiener Zeitungen nach.

Der Pränumerations der Wiener Allgemeine Zeitung, beträgt mit portofreier Zusendung

monatlich fl. 1 kr. 30

vierteljährig fl 3 kr. 75, halbjährig fl. 7 kr. 50, und ganzjährig fl. 15.

Man abonirt

bei allen Zeitungs-Verschleissern nnd bei der Administration

Wien, I., Schulerstrasse 14.

Einzelne Exemplare in der Provinz zu 5 Kreuzer.



C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ı. 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER I Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości
po cenach nader umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem
w Podgórzu, w Rynku, L. 368,
NOWĄ
Restauracyę
którą urządziłem z wszelkim komfortem.
Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnię, dobremi winami,** jako też i znanem z dobroci
Radziszowskiem Piwem
Szanowną Publiczność zadowolnić.
Ładny ogród z kręgielnią jako też i **bilard** są do dyspozycyi.
Prosząc o łaskawe względy, pozostaję
z poważaniem
Albin Kolloros.

Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów
W. KRZYSZTOFOWICZA W KRAKOWIE
Rynek g., linia A-B Nr. 37 — poleca:

Farby pokostowe we wszystkich kolorach. Lakiery powozowe i do zapuszczania podłóg prawdziwe angielskie.	Carbolineum Avenariusa najradykalniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci.	Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcina do sufitów, papę do krycia dachów.	Masa woskowa do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko wystarczająca na jeden pokój 80 cent.
Farby cementowe i lapidonowe firmy „Carl Kronsteiner w Wiedniu“ do fasad we wszystkich kolorach. **FARBY** **do robót malarskich, lakierniczych, pozłotniczych itp.**	**Pasy transmisyjne, gurty, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe** i w ogóle wszystkie artykuły dla techników i przemysłowców.	**Płaszcze gumowe** i z prawdziwego angielskiego „water proof“ z pierwszorzędnych fabryk.	**Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal“ niezbędne w każdem gospodarstwie.**
Farby do robót artystycznych płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki i w ogóle wszystkie przybory dla artystów malarzy.	**Przybory bilardowe,** jak **kije, kule ze słoniowej kości i z celluloidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przylepiania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum“.**	Wyłączny skład znanego skutecznego środka na wytępienie owadów „Zacherlin“.	Perfumy francuskie i angielskie, prawdziwa woda kolońska, kosmetyki, mydła, grzebienie i w ogóle wszystkie przybory toalet.
Największy gotowy wybór **pędzli, szczotek** do malowania lakierowania i t. p z pierwszorzędnych fabryk norymbergskich i innych.	Hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpieli, instrumenta chirurgiczne wszelkiego rodzaju bandaże, opatrunki, i t. p.	**Potrzeby domowe** świece Apollo, mydło, krochmal, benzyna, wosk, miotełki, zapałki, papier klozetowy i t. p.	**Linoleum Patent Walton, zasłanki najmodniejsze i najtrwalsze.**

Największy skład tapet, cerat, i t. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.